№ 36. Piotrków, Sobota, 12 Czerwca 1915 roku. Rok I.

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 62 I piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.
Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.=10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.
Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal.
Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal.
Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Wieści ze Lwowa

Od jednego z mieszkańców Lwowa, który w pierwszej połowie maja opuścił stolicę Galicji i zdołał się przedostać przez linje wojsk otrzymujemy szereg ciekawych wiadomości o życiu i nastroju tego miasta, co—daj Bóg— niebawem wydarte zostanie z niewoli rosyjskiej.

Najcięższe chwile podczas najazdu rosyjskiego przebywał Lwów po upadku Przemyśla, pod koniec marca. Radość i tryumfalne obchodzenie tego faktu przez rosjan oddziałało na ludność nader przygnębiająco. Tylko warstwy t. zw. półinteligencji i przedmieścia Lwowa oparły się temu nastrojowi, przeciwstawiając chwilowemu pesymizmowi inteligentów swój naiwny ale zdrowy i zwycięski optymizm. W szerokich kołach ludności długo jeszcze nie wierzono w komunikaty rosyjskie o zdobyciu Przemyśla, uważano je poprostu za „moskiewską blagę“.

Przygnębienie jednak ogarnęło niemal wszystkich, gdy zapowiedziano urzędownie przyjazd cara. Nieproszona ta wizyta spotkała się z zupełnym brakiem gościnności. Nikt z reprezentantów miasta nie witał cara —natomiast witał go w pustych ulicach poczwórny kordon: żandarmów, wyborowej piechoty, kozaków i żandarmów konnych. W oknach nie wolno było stawać—a okna suteren i dymniki dachów, kazano zamurowywać na tych ulicach, któremi „batiuszka“ miał przejeżdżać. Car jechał Kolejową, Leona Sapiehy, Kopernika, Karola-Ludwika, placem Bernardyńskim aż pod namiestnictwo. We Lwowie zabawił noc i dzień. Ucisk ludności podczas pobytu cara był bardzo wielki, rozmaitym szykanom nie było miary. Powoli jednak upadek na duchu wśród ludności ustawał; dochodziły coraz częstsze wieści o daremnych a krwawych atakach rosyjskich na Karpaty. Coraz częściej słyszano od oficerów głosy krytyki pod adresem naczelnego kierownictwa. U żołnierzy wysyłanych na front bojowy jawnie występowała niechęć; mówili oni, że wysyłają ich do „piekielnego miejsca“ i opowiadali cuda o dzielności wojsk austrjackich i niemieckich, o podstępach dowódców nieprzyjacielskich, którzy ogniem karabinów maszynowych tak prażyli wojska rosyjskie, że te całe wąwozy górskie napełniały trupami własnymi.

Wśród takich to nastrojów przyszła naraz wiadomość o klęsce moskali pod Gorlicami i Tarnowem, a dalej o odwrocie. Gdyby nawet wieści te chciano ukryć, to fakta je odsłaniały — Lwów zapełnił się kupcami rosyjskimi, uciekającymi z Rzeszowa, Przemyśla, Stryja, Sanoka. Kupcy ci szerzyli panikę wśród miejscowych kolegów swoich rosyjskich, którzy wysprzedawali na gwałt sklepy swoje i także uciekali na Brody. Następnie zaczęły napływać do Lwowa coraz większe masy rannych. Opowiadający te słowa miał sposobność podczas czekania na dworcu kolejowym naliczyć w przeciągu kilku godzin przeszło 20 ogromnych pociągów z rannymi. Dalszym momentem, orjentującym o sytuacji był spieszny przemarsz nowych wojsk rosyjskich, idących na pomoc. Wojska te — jak zresztą prawie wszystkie rezerwy, nie były wcale uzbrojone. Żołnierze opowiadali, że wzięto ich już dawno do służby, ale wywieziono z rodzinnych okolic, ażeby odciąć do nich przystęp wszelkiej agitacji. Ćwiczono ich już w pobliżu terenu wojny, a nie uzbrajano nietylko w obawie buntów, ale i dla braku broni. Broń tę miano im dać dopiero przed bitwą. Żołnierze ci opowiadali jednozgodnie, że w głębi Rosji panuje wśród ludności silne wrzenie, a wśród nich niema wcale ochoty do walki, tylko życzenie, by ta wojna już jak najrychlej się skończyła.

Wnet po tych objawach, zwiastujących ważne zdarzenia na terenie wojennym, zaczęły dochodzić i urzędowe doniesienia o odwrocie rosyjskim z szeregu miejscowości. Zaczęła coraz bardziej wzrastać pewność, że chwila wyzwolenia Lwowa z niewoli rosyjskiej zbliża się szybkim krokiem. Wzruszenie radosne udzielało się wszystkim. Maleńki chłopczyna, kolporter dzienników, zobaczywszy aeroplan szybujący nad miastem, zwrócił się w mojej obecności do przechodzących żołnierzy moskiewskich i zawołał: „Widzicie! idą już nasi—dadzą wam szkołę.“

W kawiarni miałem sposobność zaobserwować taką scenę: Muzyka zagrała znaną piosenkę, do której melodji dorobiła muza ludowa znaną pieśń 30 pp. „W dzień sierpniowy i ponury“—publicznością owładnęło tak silne wzruszenie, że kilka kobiet rozpłakało się; większość zaś, nie mogąc pohamować uczuć—zaczęła opuszczać kawiarnię.

Zdenerwowany oczekiwaniem zbliżających się wojsk, postanowiłem przyspieszyć swoje wyswobodzenie się z pod „rządów“ moskiewskich i wybrałem się na Sambor, gdzie w kilka dni po mojem przybyciu—weszło wojsko austrjackie. Kiedy Lwów opuszczałem, stosunki w samem mieście nie panowały inne niż te, które znane są wam z różnych korespondencji. Przybyła tylko jedna ulica „istinno russka“, mianowicie na górnym Łyczakowie nowa uliczka, dotąd bez nazwy, ochrzczona została „Petropawłowskij Pereułok“. Jest to jak dotąd jedyna ulica we Lwowie, mająca tylko rosyjski napis—inne ulice mają bowiem napisy dwujęzyczne.

Podczas mej podróży ze Lwowa miałem sposobność poznać pewnego oficera generalnego sztabu, który w przystępie szczerości opowiadał, że w wyższych kołach wojskowych panuje zupełne przygnębienie i dezorjentacja —przyczynę niepowodzeń swoich przypisują szpiegostwu i w samym sztabie ustawicznie posądzają różnych oficerów o zdradzanie planów. Interlokutor mój powątpiewał też, czy Rosja znajdzie dość rezerw, gdyż żołnierza marnuje w niesłychany sposób. Jedno, co szanuje to artylerję i karabiny maszynowe, bo tego ma coraz mniej, a rosyjskie fabryki broni ubytku nie są w stanie nadrobić.

Bankuctwo „słowiańskiej“ polityki w Rosji.

Z wielkimi druzgocącymi planami wyruszyła Rosja na pola bitew. Rozbicie Austro-Węgier, pogrom Niemiec, oswobodzenie wszystkich słowian— to były hasła naczelne, które przyświecały miljonowym zastępom armji carskiej. Sfery kierujące, rządowe, świadome swojej potęgi militarnej, wspartej kapitałem francuskim i angielskim, były najmocniej przeświadczone o tem, że w kilka miesięcy po wybuchu wojny zbrojna stopa rosyjska stanie w Berlinie i Wiedniu. Śmiało więc rzucono w naród hasła: Wojna świata słowiańskiego z germańskim, Rosja idzie oswobodzić z niewoli austrjackiej i niemieckiej wszystkich słowian, idzie na zdobycie Konstantynopola. Wyzwolenie i połączenie Galicji, tej „starodawnej ziemi rosyjskiej“ były już tylko drobnostką, zupełnie naturalnym procesem. Te cele i zadania wojny udało się rządodowi z łatwością spopularyzować, głosiła je buńczucznie i z wielką wiarą i pewnością prasa wszelkich odcieni, jednozgodnym hymnem mówiła o nich Duma, z ślepym, bezmyślnym uporem powtarzał je mużyk rosyjski w szynelu sołdata.

Tak rzecz się przedstawiała przez szereg jesiennych miesięcy wojny. Fale najazdu armji rosyjskich zatrzymały się zdala od stolic państw wroga, tylko część Galicji dostała się w ręce, tak chciwe jak największych zaborów. Wreszcie gdy nastąpił szybki odpływ morza najezdniczych zastępów, strasznie uszczuplonych w Karpatach i nad Dunajcem, gdy ta jedyna zdobycz, Galicja wschodnia, zaczyna się wymykać z „czułych objęć Rosji“, zapatrywania społeczeństwa na cele i zadania wojny ulegają poważnym a nawet zasadniczym zmianom. Jaskrawo uwydatniły się one na odbytem w połowie maja zebraniu nacjonalistów w Kijowie. Sprawozdanie z zebrania tego umieszczone w „Kijewlaninie“, organie nacjonalistów, obfituje w momenty bardzo ciekawe.

Przywódca nacjonalistów Sawienko zcharakteryzował temi słowy cele i zadania wojny:

„Działalność nasza — polegała dotąd na walce w obronie innych narodów: walczyliśmy to za Europę, to za Greków, to za Węgrów, to za Bułgarję. W ciągu długich lat polityka nasza była bardziej bułgarską, aniżeli rosyjską, a w ostatnich czasach bardziej serbską, aniżeli rosyjską. W chwili obecnej sprawa serbska wysuwa się na pierwszy plan. Serbowie bowiem są oburzeni, że prowadzimy rokowania z Włochami w sprawie ustąpienia im części pobrzeża dalmatyńskiego, przez co narażamy na szwank interesy Serbji. Wojna ciągnie się już 9 miesięcy i dotąd końca jej jeszcze nie widać. W takich warunkach otrzymać miljonową armję włoską lepiej, aniżeli pozostawić Serbów może nad otwartem korytem. Jeżeli bowiem Włochy wmieszają się, Serbowie otrzymają Bośnię i Hercegowinę. Wielka Rosja jest nam droższą od wielkiej Serbji i Serbja może poczekać“.

Podczas dyskusji podnoszono, że większość wojen zwycięskich, jakie Rosja prowadziła, przynosiły znaczniejsze korzyści innym, niż jej samej.

„Sądzę — mówił Lubińskij — że dziś prowadzimy wojnę głównie dla siebie. Jeżeli można przy tej sposobności zrobić coś dla drugich, to dlaczego tego nie zrobić? Dziś bronimy się przed wrogiem, pytanie jednak, czy opłaci się Rosji zniszczyć zupełnie wroga i przez to, być może, powtórzyć historję z kongresem wiedeńskim.

Utworzyliśmy maleńką tylko Bułgarję i maleńką tylko Rumunję, a one dziś z wdzięczności za to przepuszczają naboje do Turcji. A cóżby dopiero było, gdyby były większemi? Nasza praca dla drugich mało nam przyniosła korzyści, należy więc przedewszystkiem pomyśleć o sobie. Nasz święty obowiązek przedewszystkiem skupienie

Rusi i przeprowadzenie naturalnej granicy u podnóża Karpat.

Zadanie drugie—zatknięcie krzyża na soborze św. Zofji w Konstantynopolu, zapanowanie nad bramą świata, cieśninami. Tego wymaga honor i godność Rosji i wyrzec się tego byłoby zbrodnią. Zadanie trzecie — oczyszczenie ziemi od nieprzyjaciela i czwarte — poprawienie granicy strategicznej na północnym zachodzie.“

Trzeci mówca, Nikiforow zaznaczył, że wojna skończy się tem rychlej, im mniej żądań postawi się wrogowi przy zawieraniu pokoju. Minimum żądań winno być, zdaniem jego, następujące: zjednoczenie Rusi, pozyskanie ujścia Niemna, Konstantynopol, cieśniny i niewielka kontrybucja. Co się tyczy Słowian—mówił—winniśmy troszczyć się o tych tylko, którzy idą z nami ręka w rękę a więc o Serbję i Czarnogórę. Słowianie bowiem, poddani wrogów naszych, z wielką gorliwością występują w wojnie tej przeciwko armji naszej i przeszkadzają tylko jej pracy“.

Zawód, jaki sprawili Słowianie Rosji, szczególniej odbił się na poglądach słowianofilów. Znany działacz słowiański hr. Perowskij zamieścił w „Birż. Wied.“ długi artykuł p. t. „Przyjaciołom—Serbom“, w którym pisze między innemi:

„Wyswobodzenie narodów słowiańskich, znajdujących się dotąd pod panowaniem austrjackiem, wystawiane było istotnie i dziś jeszcze wystawiane jest przez niektórych, jako jedno z haseł wojny obecnej. Nasuwa się jednak pytanie: o ile narody te, same reagowały na nasze wyzwoleńcze pod adresem ich kierowane porywy? Mojem zdaniem nie reagowały, z małymi poszczególnymi wyjątkami wcale. Oczekiwanego przez wielu entuzjastów wybuchu uczucia solidarności słowiańskiej, za którym nieodwołalnie nastąpić był powinien upadek monarchji Habsburgów, nie było. Słowianie austrjaccy najspokojniej bili i biją się z nami. Wniosek stąd zdaniem mojem bardzo prosty. Zanim będziemy słowianami i słowianofilami, jesteśmy Rosjanami i rusofilami. „Oswabadzać“ za wszelką cenę ludzi, choćby nawet Słowian, którzy, sądząc ze wszystkiego, jeżeli nawet do oswobodzenia tego dążą, to w każdym razie bardzo słabo, my, sumiennie mówiąc, wcale nie jesteśmy obowiązani“.

Z wyżej przytoczonych zdań artykułu hr. Perowskiego wynika, że i koła słowianofilskie przychylać się zaczynają do poglądów nacjonalistów. Rosja pod wpływem silnych ciosów, jakie jej zadają armje sprzymierzone wyrzeka się swojej „historycznej“ misji oswobodzicielki Słowian, widząc czarną niewdzięczność swoich „braci“ porzuca swoje szumne hasła, jak „zjednodzenie Polski“, „oswobodzenie Chorwacji“ i t. d., i odtąd myśli tylko o własnej skórze.

Z. W.

Samodzielność gospodarcza ziem polskich

IX.

Bankowość polska.

Stanisław Karpiński, dyrektor zarządzający „Banku Towarzystw Spółdzielczych“, nie widzi żadnych strasznych następstw w razie, gdyby ziemie etnograficzne polskie, połączone były w odrębną jednostkę gospodarczą. Nawet bez Gdańska, wytworzymy samowystarczalny organizm ekonomiczny. Dotychczas przemysł polski stał na niezdrowych podstawach. Miast zaspakajać potrzeby krajowe, miast być organicznie związanym z tem, co jest nam potrzebne, spekulował na rynkach zbytu po za krajem. Nędza przemysłu jest widoczna obecnie w całej pełni. Przecież my nie jesteśmy w stanie prowadzić np. robót budowlanych, bo nie mamy odpowiednich materjałów. Zadaniem naszem winno być oparcie przemysłu krajowego na racjonalnej podstawie rozwoju: rynku wewnętrznym.

Bankowość polska rozwija się dosyć pomyślnie. Skrupulatnie wyliczyłem kapitały, które przy każdej transfiguracyi politycznej pozostaną w kraju, jako nasze, i dostałem cyfrę poważną: miliard rubli. Z tego przypada pół miliarda na Królestwo, 350 milionów na Galicję i 150 mil. na Poznańskie. Jestto suma, rozumie się, wzięta, jako kapitał zapasowy, zakładowy i wkładowy. W stosunku do „Crédit Lyonnais“ wyda się drobiazgiem, bo tam obracają $2^1/_4$ miliardem samego kapitału wkładowego. Zważywszy jednak, że u nas dopiero od niedawna rozpoczęła się działalność bankowości—trzeba przyznać, że robimy wiele i że w przyszłości nie ustaniemy w pracy.

Nie liczyłem, rozumie się, sum oszczędnościowych, które ludność składa w kasach rządowych. Sumy te są dla nas stracone z punktu widzenia gospodarki ekonomicznej. Na kapitale tym, jaki mamy do rozporządzenia, można się już oprzeć. Mówią, że polski pieniądz w Królestwie zasila nie polski warsztat pracy. Jest w tem duża doza słuszności. Weksel kupiecki ma u nas specjalny przywilej: dlatego też ten stosunek wydaje się słuszny. Ale w ostatnich czasach mamy zmianę na lepsze. Obecnie już i przemysł korzysta z kredytu. Szczególniej zaś te gałęzie, które wykazały swą gospodarczą wytrzymałość. Do takich należy np. rolnictwo.

Jeszcze w roku 1860 Bank państwa nie przyjmował innych weksli nad kupieckie. Ziemianin, jeżeli chciał mieć kredyt, musiał opłacać gildję.

*

Uspokajające myśli niosą głosy przedstawicieli naszego przemysłu. Wyodrębnienie gospodarcze Królestwa nie byłoby ciosem, któryby godził w podstawy naszej gospodarki ekonomicznej, gdyż fundamenty te leżeć winny na zupełnie odrębnych podwalinach. Organizm nasz gospodarczy musiał się przystosować do ogólnopaństwowej idei mocarstw, z któremi byt nasz został związany. Miast rozwijać swoje siły naturalne, sztucznie tworzył te gałęzie wytwórczości, które znajdowały popyt na rynku ogólno - państwowym, lub były przez państwo uprzywilejowane.

Ziemie polskie muszą swą gospodarkę poprowadzić w ten sposób, że nie będą puszczały gotowych towarów; stwarza to szeroki dostęp dla surowca. Przyszłość dziś jest niewiadoma, lecz gorszej ewentualności dla bytu naszego, niż ta, w której pracowaliśmy — mieć nie będziemy. Skąd wniosek, że spokojnie możemy patrzeć w przyszłość, wytężając wszystkie siły, by podnieść, odbudować zburzone przez wojnę warsztaty pracy.

Samodzielna, świadoma gospodarka ziem polskich — oby się stała podwaliną naszej tężyzny, szkołą hartu i woli.

Cz. Kals.

Z za morza

South Chicago...

Dymem setek kominów stalowni zgniłe niebo, ciężko wprost oddechać w tej atmosferze. Istne piekło na ziemi. Kto tu musi pracować, ten chyba duszy wolnej dawno się musiał zaprzeć.

Szósta godzina...

Z otwartych bram fabryki, jak z żaluzji piekielnych, wylewa się masa ludzka, skłębiona, splątana, by się rozlać po ulicach i zaułkach biednych dzielnic robotniczych.

Zda się, że człek gdzieś w Polsce gości, tak dużo polskiej słychać mowy.

„Słysz Antek, dzisiaj odebrałem „pejdę“ (zapłatę) i wiesz—mam już dosyć na podróż do kraju. Jadę do Legionów. Czas już! Zwlekać dłużej niema poco“, tak mówił płowowłosy młodzian, któremu ze zniszczonej trudem twarzy, bił wyraz woli nieugiętej.

„Ano kiej tak to i ja tyż nie pozostane w tem piekle. Mam ginąć tu marnie, to niech już lepiej za wolność zginę“...

I pojechali...

Polak i w piekle Polakiem zostanie.

* * *

Cleveland...

Drogi Kaziu, dostałam list od Freda. Nie masz pojęcia, co mi pisze. Oto postanowił jechać z tobą do Legionów. Słuchaj, co pisze: „If Kazio goes to Poland, O join tro fight for Poland“ (jeśli Kazio jedzie do Polski, ja przysłużę się też, aby walczyć za Polskę). Cóż ty na to?—tak pytała młodego człowieka żona, do skromnej zasiadając wieczerzy.

Odpowiedź była krótka: „Niech jedzie. Wobec tego, że ze mną pojechać już nie zdąży, niech jedzie, skoro tylko będzie gotów.“

. . . .

I przyjedzie do Polski, to chłopię, na obcej zrodzone ziemi, w którym głos krwi się obudził i kazał mu iść lać krew za Polskę, której nie wzięto za naród, którego mową już nie było zdolne władać.

I przyjedzie, bo głos krwi jest silniejszy nadewszystko.

* * *

Nev York...

Na wyjezdnem do kraju doręczono mi list z głuchej prowincji. Z borów Virginii pisał do mnie szlachcic polski, człek, który już wiele przeszedł, który 20 lat spędził ostatnio na swym płachetku ziemi u stromych gór uczepionym, ale mimo wszystko pozostał Polakiem, pomnym na to, co winien Polsce.

Hen w górach doszła go wieść, że w Polsce walczą z Moskalami, wyczytał że Belina wskrzesza tradycje Somosiery i zatęsknił dosiąść jeszcze raz konia, by śladem przodków, co za Polskę ginęli, dać i z siebie daninę Ojczyźnie.

„Wielmożny Panie!“—pisał. „Jedziecie do Polski, by służyć sprawie. Przyjmijcie uprzejmie do wiadomości, że i ja choć już słaby i sterany ale na posterunku stanę. Strzelam niezgorzej i da Bóg jeszcze niejednego Maskalaszkę wyłusknę. Byle tylko dostać się do Beliny. Do wojska w Polsce“.

. . . .

Czekam go w Polsce lada chwila.

I przyjedzie mimo wszystkie zapory.

Bo w Polsce wielkie święto, wojna z Moskalami.

K. Głuchowski.

Z miast i wsi

(Od własnych korespondentów).

Częstochowa, 9 czerwca.

Życie polityczno-gospodarcze.

I.

Powiew swobody politycznej — wraz z przybyciem na teren miejscowy P. O. N., wraz z ofensywą rosyjską tracił na sile, dzięki obawie przed moskalem. Później zaś, gdy obawa ta znikła, gdy nanowo życie polityczne polskie chciało się rozwinąć, nastąpiły znane powszechnie ograniczenia władz miejscowych. Nie znaczy to jednak, by życia tego nie było. Trudno przecież wyobrazić sobie dzisiaj, aby Polacy mogli przestać myśleć o sobie, tego niezdolne jest dokonać żadne rozporządzenie. Musiało tylko to życie zejść do piwnic, jak za dawnych czasów.

Opinja publiczna, z konieczności, mało stosunkowo poinformowana o bezpośrednich pracach naszych, układa się jednak według pojęć odpowiednich ugrupowań. I tak, jak zdaje się jest wszędzie, powstały 2 wyraźne obozy: jeden bezwzględnie niepodległościowy, popierający w całej rozciągłości ruch Legionów, drugi — zwykle „moskalofilskim“ zwany, widzi lepszego sprzymierzeńca w osobie dawniejszego gospodarza Częstochowy. Wreszcie istnieje grupa środkująca między obydwoma, jeszcze pomimo 10-ciu miesięcy wojny niezdecydowana. Należy jednak z całą stanowczością zaznaczyć, iż prawdziwych „moskalofilów“, jest bardzo mało. Często do tej grupy zaliczamy ludzi nie całkowicie godzących się na politykę naszą.

Zmiany w ustosunkowaniu się ilościowem trzech grup są bardzo znamienne. Gdy przed pół rokiem obóz niepodległościowy był bardzo nieliczny, to teraz zyskuje na sile i powadze. Mimo tego, że panowie z innymi zapatrywaniami nie szczędzą zabiegów, aby powagę przeciwników stale obniżać, udzielając często zupełnie fałszywych informacji o ruchu niepodległościowym. Zdarza się to coraz rzadziej, nie dlatego, co prawda, iżby oni przejrzeli, jeno niebezpiecznie jest być „moskalo-

filem", gdy ofensywa austro-niemiecka moskali odegnała tak daleko.

Główną konkretną ostoją wstecznictwa narodowego w Częstochowie jest Rada miejska przy magistracie, udzielająca zapomóg żołnierkom rosyjskim, a nie chcąca słuchać o Wojsku Polskiem.

Gdyby ktoś, według magistratu, czyli jedynej niby to instytucji, reprezentującej nasze społeczeństwo nazewnątrz, chciał poznać nastrój Częstochowy, napewno wpadłby w czarną rozpacz. Wystarczy bowiem wejść do którejkolwiek z sal, by uczuć odrazu zgniłą, cuchnącą atmosferę rusofilską. W sali głównej np., na pierwszem miejscu, w wielkiem poszanowaniu, wisi duży portret Mikołaja, a wokoło, na drzwiach i ścianach pełno pożółkłych tekturek z napisami rosyjskimi

To samo mniej więcej jest w każdej z sal, do których może wchodzić publiczność. W niektórych pokojach dodali carowi Mikołajowi towarzystwo jego przesławnych dziadów i ojców.

Gdy w końcu marca zawiązało grono ludzi dobrej woli małe kółko pomocy dla rodzin legionistów miejscowych, mowy nie było o tem, ze względu na „obywatelskie" tendencje magistratu, by zwracać się o pomoc do reprezentacji miasta. Zdecydowano się podać odpowiednią „prośbę" do miejscowej instytucji filantropijnej... t. z. „Doraźnej pomocy". Oto tekst podania:

„Do Szanownego Komitetu Doraźnej Pomocy w Częstochowie.

My niżej podpisani, grono ludzi dobrej woli na niedolę ludzką wrażliwych, stwierdziwszy naocznie nędzę w jakiej się znajdują rodziny legionistów, postanowiliśmy przedsięwziąć kroki w celu ulżenia tej nędzy.

Jakkolwiek bądź nędzarzy jest dziś dużo w Częstochowie, sądzimy jednak w imię sprawiedliwości, że najwięcej godne pomocy społeczeństwa są rodziny tych, co społeczeństwu życie swe w ofierze złożyli.

W myśl powyższego zwracamy się z uprzejmą prośbą do Komitetu Doraźnej Pomocy, by pod swą egidą zechciał utworzyć osobną sekcję niesienia pomocy rodzinom legionistów.

Występując z powyższą inicjatywą, sądzimy, iż jest ona zgodna z duchem zadań Komitetu i że podobne współdziałania mogłyby przynieść zobopólne korzyści. Nam pozwoliłoby wyzyskać środki Kom. Dor. Pomocy, Komitetowi zaś przysporzyłoby nowych pracowników. Po otrzymaniu łaskawej przychylnej odpowiedzi obowiązujemy się przedstawić szczegółowy program zakresu działalności zamierzonej sekcji. W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi pozostajemy

z poważaniem

Podpisy trzech założycieli.

Na co otrzymano odpowiedź następującą:

№ 701 Wielmożny S. S. (adres)

„Załączony tutaj wyciąg z protokółu obrad Komitetu przesyłamy W. Panu w odpowiedzi na podanie Jego z dnia 20 marca b. r.

Komitet Doraźnej Pomocy Biura
Antoni Janiszewski.

do № 701.

Wyciąg z protokółu obrad Komiteta Doraźnej Pomocy z dnia 23 marca 1915 r. punkt l. 2.

„Komitet uznaje za zbyteczne utworzenie specjalnej sekcji dla potrzebujących pomocy, o których mowa w podaniu — co się zaś tyczy niesienia pomocy potrzebującym rodzinom, to po sprawdzeniu naszem najchętniej pomocy udzielimy w granicach rozporządzalnych przez Komitet środków".

Na oryginale podpisy wszystkich obecnych członków Komitetu.

Lw. P.

KRONIKA

— **Arcyksiąże o Legionach.** Rozkaz dzienny marszałka polnego arcyksięcia Piotra Ferdynanda, pełen słów rycerskiego uznania dla męstwa szóstego bataljonu I brygady, który pod wodzą Fleszara bił się pod Koprzywianką, wywołał w społeczeństwie polskiem bardzo żywe uczucia tych samych nadziei, które przyświecały Narodowi Polskiemu, gdy dnia 16 sierpnia zdecydował się na utworzenie zaczynu armji polskiej. Wszystkie pisma krakowskie poświęcają rozkazowi serdeczne wzmianki. „Nowa Reforma", która omawia ten fakt na naczelnem miejscu, kończy w ten sposób artykuł:

„Arcyksiąże Piotr Ferdynand, sam wojownik wypróbowany, oddał sprawiedliwość wojownikom polskim. A od tego faktu niedaleko już do ocenienia i uznania tych wielkich i wspaniałych możliwości, które tkwią w Legionach i które przy drobnej zmianie warunków atmosfery politycznej mogłyby się stać rzeczywistością. Byłoby bardzo szczęśliwem, gdyby ocena i uznanie tych możliwości przyszły jak najrychlej".

— **W Oktawę Bożego Ciała.** Onegdaj, jak corocznie, przeszła ulicami miasta okazała procesja z Przenajśw. Sakramentem. Olbrzymie tłumy publiczności, liczące tysiące głów, bractwa i cechy wzięły udział w nabożnym akcie. Przy pięknych ołtarzach odprawił liczny kler modły, poczem procesja podążyła do kościoła farnego.

— **Do Legionów.** Dnia 10 b. m. przybył w liczbie 16, pieszo do Piotrkowa oddział ochotników do Legionów z Rawy. Od kilku tygodni rwali się dzielni chłopcy do szeregu, lecz zarządzenia władz pruskich udaremniały wobec bliskości linji bojowej, wszelkie próby wyjścia z miasta. Pomiędzy ochotnikami znajduje się kilku lekko rannych szrapnelami moskiewskimi na ulicach Rawy. Wyleczeni, ochotnie stanęli przy pierwszej sposobności do apelu, by na moskalu krzywdę swoją odbić. Cześć dzielnym ochotnikom!

— **Legiony polskie na polu bitwy.** Zapowiedziany wykład artysty malarza St. Janowskiego pod powyższym tytułem, odbył się wczoraj po południu w sali kinoteatru „Czary". Szczelnie wypełniona sala była aż nadto wymownym wyrazem zainteresowania, które wywołała ze wszechmiar ciekawa prelekcja. Na sali zjawiło się również wielu wybitnych gości, a więc: eks. Durski, eks. Hefelle, pułk. Grzesicki, kap. Zagórski i w. in. osób ze sfer wojskowych.

Prelegent ob. St. Janowski w barwnych słowach skreślił podróż swą na pola walk pod Limanową i Nowym Sączem, gdzie wówczas toczyła się pamiętna kampanja, zakończona d. 13 grud. wkroczeniem do Nowego Sącza. Historja podróży urozmaicona przepięknymi obrazami świetlnymi, rzucanymi na ekran, wprowadziła słuchaczy w obóz I brygady, unaoczniając im wiele scen i epizodów ilustrujących znakomicie życie żołnierza w polu. Widzieliśmy niemal ilustrowaną kronikę I brygady, odnoszącą się do tych pamiętnych dni. Z ważniejszych epizodów, które na chwilę zjawiały się na ekranie, wymienić należy scenę, przedstawiającą J. C. W. arcyksięcia następcę tronu wśród Legionistów, głównodowodzącego arcyks. Fryderyka, sztab w otoczeniu brygadjera Piłsudskiego i zdjęcia ułańskich szwadronów pod wodzą Beliny.

Drugą część prelekcji poświęcił ob. Janowski wspomnieniom z pobytu w II brygadzie w styczniu, gdy na linji wrzały zaciekłe walki pod Rafajłową. Zdjęcia, chwytające epizody niemal w ogniu dział i wśród dymów walki, wzbudziły ogólne zainteresowanie. Obrazy pobojowisk, sztabu, wodzów II brygady z eks. Durskim na czele, scen z okopów, placówek, przemówiły żywo do wyobraźni. Przez ekran przesunęły się oddziały Legionów, znane postacie dowódców, artylerja, malownicza konnica, a nawet sceny z życia żołnierzy, jak „pracownia tualety", „przy kuchni polowej", i t. p. Nic więc dziwnego, że słuchacze z uwagą śledzili bieg wykładu, a długim oklaskiem podziękowali referentowi za jedyną w swoim rodzaju ucztę duchową.

— **Gościna artystów łódzkich.** Dziś po raz pierwszy w Sali stow. rzemieślników ujrzy publiczność piotrkowska artystów łódzkich, którzy sympatyczną swą gościnę rozpoczynają utworami Rydla „Na Zawsze". Na pierwsze przedstawienie rozkupiono już zupełnie bilety, co daje miarę sympatji, z jaką publiczność wita artystów polskich, dzięki którym, pierwszy raz od czasu wojny przemówi do nas ze sceny patrjotyczny dramat polski. Szczególniejszą uwagę zwracamy na poniedziałkowe przedstawienie, na którem odegrane będą fragmenty z „Dziadów" i „Kordjana".

— **Niefortunny występ n.deckiego posła ziemi Piotrkowskiej w Petersburgu.** „Russkoje Słowo" donosi z Petersburga: Władysław Żukowski, członek komitetu centralnego dla rozdziału materjału opałowego odbył z polecenia ministra komunikacji podróż do Galicji celem stwierdzenia, jak dalece galicyjskie produkty ropne mogłyby być zużytkowane w Królestwie Polskiem. Żukowski wrócił już do Petersburga i złożył sprawozdanie o nadzwyczajnej wydatności galic. źródeł naftowych, dzięki którym rocznie dwa miljony pudów nafty mogłoby być sprowadzone do Królestwa. Spóźnił się jednak z powyższym sprawozdaniem, ponieważ w międzyczasie galicyjski teren naftowy został oswobodzony, a wynik sprawozdania posłuży zapewne komu innemu do nawiązania gospodarczych stosunków Królestwa Polskiego z Galicją.

— **Chybione zapędy.** „Riecz" z 6 maja, a więc niedługo przed wypędzeniem rosjan z terenu naftowego w Galicji, pisze: Departament górniczy rozpoczął studja nad przemysłem naftowym Galicji i opracowuje projekt komunikacji wodnej, celem intensywniejszej eksploatacji terenów naftowych i ułatwienia transportu nafty z Galicji na wewnętrzne rynki Rosji.

— **Charakterystyczne postanowienie.** Ciekawym zaiste krajem jest Rosja! Jak wiadomo, wraz z rozpoczęciem wojny zainaugurowano tam walkę z pijaństwem. Wydano surowy zakaz handlu i używania alkoholu do picia. Poczciwy ludek rosyjski znalazł jednak na to radę i rozpoczął systematycznie upijać się spirytusem denaturowanym. Nowy ten rodzaj pijaństwa tak się rozwielmożnił, że aż wywołał następujące rozporządzenie gradonaczalnika Piotrogradu, ks. Obolenskiego: „Sprzedaż spirytusu denaturowanego w dni świąteczne i niedzielne, oraz w soboty i wszelkie wigilje świąt jest surowo wzbronioną. W inne zaś dnie wolno sprzedawać ten artykuł tylko od 9—12 rano i od 2—5 po poł. Osoby, które zawinią przeciw temu przepisowi, karane będą aresztem do 3 miesięcy, lub grzywną 3000 rubli". Więc aż takich kar potrzeba, ażeby „kulturalny" lud rosyjski nie pijał spirytusu skażonego!

— **Oficjalne wyjaśnienie w sprawie drutu w Newie.** Ogromnego alarmu w prasie europejskiej narobiła sprawa znalezienia na dnie Newy drutu. Powszechnie łączy się sprawę tą z wybuchem w zakładach Ochteńskich.

Rząd rosyjski wydał obecnie urzędowe wyjaśnienie, wedle którego drut znaleziony w rzece pochodzi z telefonu, który zaprowadzał monter w zakładach Obuchowskich. Wskutek silnej kry na Newie drut się zerwał, utonął w wodzie i został znaleziony później przez rybaków.

— **Smierć Kamila Pelletana.** W Paryżu zmarł nagle na udar sercowy były minister marynarki francuskiej, senator departamentu Ujść Rodanu, Kamil Pelletan. Zmarły należał do najpopularniejszych postaci w francuskim świecie politycznym. Był jednym z twórców i protagonistów francuskiego radykalizmu o odcieniu socjalistycznym, wywodzącego się z Komuny 1871 r. Gdy na przełomie dwóch wieków kierunek ten doszedł do władzy, Pelletan, który już parokrotnie jako poseł do parlamentu, był referentem marynarki w komisji budowlanej, otrzymał tekę ministra marynarki. Dzięki jego działalności została ukrócona w podległym mu zarządzie niesłychana korupcja, ale też i na głowę jego z wrogich mu obozów, podniecanych przez spekulantow, spadł grad oszczerstw i oskarżeń o nieudolność. Zasługą Pelletana było to, że rozumiejąc doniosłość łodzi podwodnych w nowoczesnej wojnie morskiej, przeforsował projekt swój zbudowania odpowiedniej ilości tych statków, wbrew opozycji admirałów, którzy na konieczność budowy wielkich jednostek bojowych główny kładli nacisk. Jako człowiek, odznaczał się Pelletan wielką prawością, był szczerym demokratą, miał zrozumienie dla tysiąca spraw ogólno-kulturalnych i uchodził wśród polityków zawodowych za niepoprawnego romantyka. Dla człowieka jego pokroju, nie było, rzecz jasna, miejsca w obecnym rządzie francuskim. Żył lat 69.

Strategiczne znaczenie Stanisławowa

Przez zdobycie Stanisławowa wojska sprzymierzone odebrały rosjanom jeden z najważniejszych punktów operacyjnych. „Przez długie tygodnie — powiada sprawozdawca wojenny „Berl. Ztg. a. Mittag"— stanowił Stanisławów jakgdyby centrum oporu Rosjan. Z punktu tego rosjanie stale podejmowali ataki w kierunku Nadwórnej, Delatyna i Kołomyji, albowiem tu krzyżują się rozmaite linje kolejowe, wiodące zarówno do Lwowa jak Przemyśla, zarówno do Tarnopola jak w głąb Rosji. Posiadając Stanisławów, rosjanie mieli możność sprowadzać zewsząd nowe wojska do Stanisławowa, stwarzać z nich nowe bojowe kolumny i pchać je przeciwko nieprzyjacielowi. Jednocześnie był Stanisławów znakomitym punktem etapowym dla rosjan, dokąd, dzięki połączeniom kolejowym, sprowadzano liczne zapasy żywności i moc materjału wojennego. To też głównie ze Stanisławowa zaopatrywano wojska walczące w przednich szeregach w broń, amunicję i żywność. Nic tedy dziwnego, że rosjanie tyle wagi przywiązywali do posiadania Stanisławowa, że tak gwałtownie a rozpaczliwie bronili się w tym punkcie. Ze zdobyciem Stanisławowa, prawe skrzydło wojsk rosyjskich, walczących na południowo-wschodnim froncie galicyjskim, między Dniestrem a Prutem, zostało zbite w jedną masę i bliskie jest teraz doszczętnego zniszczenia".

Atak wojsk sprzymierzonych na Stanisławów był dla rosjan istną niespodzianką, albowiem armja gen. Linsingena, posuwająca się w kierunku północnym, dzięki kilku nagłym a zręcznie obmyślanym ruchom, zawróciła raptownie ku wschodowi i połączyła się tu z grupą gen. Pflanzera-Baltina uderzyła na Stanisławów, a zająwszy go posunęła się w kierunku północnym i pobiła rosjan ugrupowanych na linji Nadwórna — Kołomyja.

Zajęcie Stanisławowa jest jeszcze w tym względzie doniosłe, że linja połączeń rosyjskich w środkowej i południowo-wschodniej Galicji została teraz przerwana.

Zwycięskie walki nad Dniestrem i na Bukowinie

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 11 czerwca w południe:

W południowo-wschodniej Galicji i na Bukowinie armje sprzymierzone atakują w dalszym ciągu skutecznie siły rosyjskie, stojące jeszcze na południe od Dniestru.

Wojska gen. Pflanzera **wyparły nieprzyjaciela z jego pozycji na północ od Ottynji, pod Obertynem i Horodenką** i prą nad Dniestr, którego brzeg południowy rosjanie usiłują jeszcze utrzymać.

Tuż pod Czerniowcami, po stronie wschodniej, w jednym punkcie, gdzie się jeszcze rosjanie trzymają nad Prutem, wojska nasze po krótkiej walce odparły atak nieprzyjacielski.

Zresztą położenie na północy niezmienione.

Zast. szefa sztabu generalnego *von Hoefer.*

Wojna włoska

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 11 czerwca w południe:

Wszystkie ataki Włochów, podjęte przedwczoraj i wczoraj na wszystkich frontach zostały odparte.

Ponowny wypad nieprzyjaciela na część goryckiego przyczółka mostowego złamał się w ogniu dalmatyńskiej obrony krajowej. Równie bezskuteczny był atak nieprzyjaciela na północ od Ronchi. (Miejscowość na Pobrzeżu, na półn. zachód od Monfalcone. *Uw. Red.).*

Walka armatnia na froncie Isonzy trwa dalej.

Na granicy karynckiej odparliśmy wczoraj popołudniu silny atak nieprzyjacielski na Freikofl oraz słabszy atak nad jeziorem Wolaja. (Wolaja, jeziorko na wschód od przełęczy Ploecken. *Uw. Red.).*

W Tyrolu rozbił się o nasze pozycje pod Peutelstein atak włoskiej brygady, która przedarła się pod Cortina d'Ampezzo. Ponowne ataki w tej okolicy oraz nocne walki pod Landro zakończyły się również odwrotem nieprzyjaciela. (Podane miejscowości leżą na wschodnim pograniczu Tyrolu. *Uw. Red.).*

Na innych punktach pogranicza tyrolskiego trwają bez przerwy walki armatnie i pomyślne dla naszego oręża utarczki.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer.*

Walki na Litwie i w Inflantach

Berlin. O przebiegu walk stoczonych 8 czerw. na północno wschodnim terenie wojny donosi Naczelna Komenda Armji niemieckiej, co następuje:

„Ataki niemieckie zbliżają się do Szawel. Na wschodnim brzegu Windawy zajęto miejscowość Kubyli. Nad Dubisą wyparto atakiem flankowym północne skrzydło nieprzyjacielskie. Przednie straże niemieckie dotarły do linji Betygoła—Ilgiza. Na południe od Niemna rosjanie po zaciętych walkach rozpoczęli odwrót na Kowno. W pościgu za nieprzyjacielem zabrawszy mu 300 jeńców i 2 karabiny maszynowe, zajęliśmy drogę Marjampol—Kowno.

Zbliżenie bułgarsko-tureckie

Bazyleja. (w. wł.) Do Konstantynopola przybyli dwaj wysłańcy rządu bułgarskiego Kalczew i Tinfenkczew, celem wyjaśnienia stosunku Bułgarji do Turcji. Wysłańcy ci zapewniają, że Bułgarja żywi względem Turcji jak najprzyjaźniejsze zamiary, ponieważ interesy obydwóch państw są identyczne i wymagają w chwili obecnej stanowczo koordynacji. Wysłańcy opowiadają, że Radosławow, po ogłoszeniu neutralności Bułgarji, otrzymał z całego kraju listy powinszowalne, pełne uznania i zachęty.

Presja trójporozumienia na Rumunję

Bazyleja. (w. wł.). Z Genewy donoszą, że według nadeszłej tam informacji agencji Havasa trójporozumienie miało postawić Rumunji rodzaj ultimatum, którego termin upłynął 10 bm. (O ile doniesienie to odpowiada prawdzie, to nie chodzi tu o ultimatum, po którego odrzuceniu państwa trójporozumienia musiałyby wdrożyć kroki wojenne przeciw Rumunji,—lecz o wymuszenie na Rumunji niedwuznacznego opowiedzenia się po stronie trójprzymierza, którego układy z Rumunją stanęły w martwym punkcie. Widocznie pomoc Rumunji jest trójporozumieniu niezbędnie potrzebna, skoro używa tak gwałtownych środków wobec neutralnego państwa. *Uw Red.).*

Grecja przeciw Włochom

Wiedeń. Wśród greków macedońskich panuje wzburzenie z powodu polityki włoskiej na Bałkanie. Wszystkie partje polityczne są zdania, że rząd grecki pod żadnym pozorem nie powinien się solidaryzować z rządem włoskim, którego zaborczość, zwłaszcza w Albanji, godzi bezpośrednio w interesy greckie na półwyspie.

Rozruchy w kolonjach włoskich

Zurych. Według wiadomości nadeszłych tu z Medjolanu, na granicy abisyńskiej wybuchły rozruchy, które pociągną za sobą prawdopodobnie wkroczenie plemion abisyńskich do kolonji włoskich. Rząd włoski będzie więc zniewolony wysłać do Erytreji znaczniejsze transporty wojsk.

Powołanie pospolitaków

Wiedeń. Ze względu na pomyślny wynik ostatnich przeglądów rząd odroczył aż do 15 lipca termin powołania roczników 1878 do 1886 pospolitaków austrjackich, naznaczonych pierwotnie na 21 czerwca r. b. Z przyczyn gospodarczych ma to dla ludności szczególne znaczenie.

Powołanie 17, 18 i 19 letnich w Niemczech

Wiedeń (w. wł.). Ambasada niemiecka ogłasza powołanie do pospolitego ruszenia Niemców, liczących 17, 18 i 19 lat życia.

Powody ustąpienia Bryana

Waszyngton. Biuro Reutera podaje list byłego sekretarza stanu Bryana, do prezydenta Wilsona, w którym on pisze, że ustępuje ponieważ nie będąc zwolennikiem wojny, nie mógł podpisać zredagowanej przez prezydenta noty do rządu niemieckiego, mającej charakter ultimatum. Następcą Bryana mianowany został radca sekretarjatu stanu, Lausing.

Walki na morzu

Londyn. Biuro Reutera donosi: Parowiec „Lady Salisburg“, który płynął z węglem z Hartlepool do Londynu, został koło Harwich storpedowany. Kilku ludzi z załogi zginęło.

Nastrój w Rosji

Sztokholm (w. wł.). Petersburska „Rjecz“ poświęca dłuższy artykuł sprawie wewnętrznego kryzysu, który Rosja przeżywa obecnie skutkiem klęsk poniesionych w Galicji. Prasa prawicowa, powiada „Riecz“, zamiast wyciągać z tych klęsk naukę, sieje tylko rozstrój i niezgodę i pieni się bezsilnie na nieprzyjaciół Rosji, zaś prasa liberalna, mająca odwagę krytycznie patrzeć na rzeczy, jest przez cenzurę nielitościwie ścigana.

Inne wiadomości nadeszłe z Petersburga głoszą, że w związku z klęskami ożywiła się nanowo xenofobja. Nieliczni cudzoziemcy, którym na skutek szczególnych łask wolno było pozostać w Rosji, są teraz bezwzględnie wywożeni na Sybir. Rząd ani starców ani dzieci nie oszczędza. Finlandzki generał-gubernator domaga się od rządu przymusowej sprzedaży na rzecz skarbu wszystkich nieruchomości, należących do obcokrajowców.

Odwet za nieludzkie traktowanie jeńców niemieckich we Francji

Donoszą z Berlina: Od dłuższego czasu dochodziły skargi na nieludzkie traktowanie we Francji jeńców niemieckich, ulokowanych w kolonjach francuskich w Afryce. Już w listopadzie 1914 r. rząd niemiecki postawił żądanie, aby niemieccy jeńcy wojenni i cywilni zostali wysłani z Afryki do miejscowości o klimacie zdrowszym. Żądanie to powtarzano kilkakrotnie za pośrednictwem ambasady amerykańskiej i hiszpańskiej. Rząd francuski odpowiedział jednak, że niemieccy jeńcy w Dahomeju żyją w miejscowościach zdrowych, co nie jest prawdą, i że tylko tych wyszle do Francji, których zdrowie nie pozwala na dłuższy pobyt w Afryce. Klimat w Dahomeju jest wprost zabójczy, jeden z najgorszych na całem wybrzeżu zachodnim Afryki! Panuje tam żółta febra, malarja i t. d.

Niemiecki zarząd wojskowy, ogłasza że, widząc bezowocność wszelkich rokowań, był zmuszony uciec się do energicznych represaljów. Zabójczy klimat Dahomeju nie stoi mu do dyspozycji, nie może też upokarzać jeńców francuskich przez dawanie im czarnych dozorców, ale francuskich jeńców wojennych przeniesie się z pięknych obozów, w których doznają wszelkich wygód, na torfowiska i zmusi się ich do robót. Wybór jeńców odbędzie się bez względu na ich stanowisko społeczne i zawód, tak samo, jak to czyni Francja z jeńcami niemieckimi w Afryce. W ten sposób może się osiągnie to, czego apelem do ludzkich uczuć nie można było uzyskać.

OGŁOSZENIA

Ważna Nowość!

Dla P. P. właścicieli majątków ziemskich, domów, willi, fabryk, przedsiębiorstw, instytucji rządowych ziemskich i miejskich.

Jeden z najdonioślejszych wynalazków bieżącego stulecia, z dziedziny hygieny praktycznej.

Patentowany zbiornik biologiczny, bateryjny, żelazo-betonowy, z filtrem systemu **inżyniera Wattson'a** do odczyszczania wód kanalizacyjnych ściekowych: z pałaców, domów mieszkalnych, willi, fabryk, łaźni, koszar, szpitali i t. p.

Prócz powyższych, Zakłady Przemysłowe „POLESIE“ wykonują roboty kanalizacyjne, ziemne oraz wszelkie wyroby, do celów budowlanych, asenizacyjnych i kanalizacyjnych nadto ornamentacje cementowe, tak ze swoich jak i nadesłanych nam wzorów i rysunków.

Na żądanie wyczerpujące informacje, prospekty i kosztorysy wysyłają wyłączni przedstawiciele **Zakładów Przemysłowych „POLESIE“.**

Towarz. Akcyjne Przemysłowo - Handlowe Ł. J. BORKOWSKI, Piotrków.

!! TYLKO TRZY DNI !!

W sali Stow. Rzemieślników i Handlujących w Piotrkowie odegrają łódzcy artyści dramatycz. pod kier. p. A. Piekarskiego:

W sobotę, dnia 12-go czerwca b. r.

Po raz pierwszy w Królestwie Polskiem

NA ZAWSZE (ucieczka z katorgi)

dramat narodowy w 4 aktach Lucjana Rydla.

W niedzielę, dnia 13-go czewca b. r.

GWIAZDA SYBERJI

dramat w 4 aktach L. Starzeńskiego.

W poniedziałek, dnia 14-go czerwca b. r.

1) X PAWILON

(tajemnice cytadeli warszawskiej) dramat w 1 akcie Kornela Ujejskiego (Asta).

2) Fragment z Kordjana

J. SŁOWACKIEGO. Scena w podziemiu.

3) Widzenie księdza Piotra

z 3-ciej części Dziadów A. MICKIEWICZA.

Szczegóły w programach.—Programy bezpłatne.—W antraktach koncert orkiestry pod batutą dyr. St. Mańkowskiego. — Ceny miejsc: od 5 koron do 50 halerzy. Początek punktualnie o godz. 6-ej, a koniec o godz. 9 m. 15 wieczorem. — Bilety wcześniej nabywać można w cukierni W-go Szymańskiego przy ulicy Kaliskiej, a w dniu przedstawienia od godziny 3-ciej przy kasie.

Do Szanownej Publiczności!

„Dziennik Narodowy“ można dostać u chłopców na ulicach, oraz u następujących składników:

Księgarnia M. Szustra, Kaliska 8.
Księgarnia P. Iwanickiego, Plac Bernardyński.
Skład A. Bałeckiej, Plac Litewski 10.
Skład J. Frilig, Kaliska 62.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—4 popołudniu, ul. Krakowska l. 13.

Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N.